

macyjnego), do wniosków płynących z analizy 'eurożargonu', byłaby jednak nadinterpretacją. Choć pewna tajność przypisana jest temu kodowi już na mocy samej definicji 'żargonu', która nie tylko w języku polskim ma konotacje pejoratywne.

MAGDALENA DOBKIEWICZ

Poznań

ABSTRACT

This article is an attempt to approach the idea of the European Union and its functioning in the framework of language, by means of semantic analysis of the main concepts of Eurojargon. The activity of the European Union, which runs into over half a century and includes official meetings, negotiations, countless documents and regulations, has contributed to the creation of abundant terminology. Official (given by the European Union) name for this terminology is Eurojargon. This phenomenon is presented in the framework of general EU terminology. The paper presents the results of an analysis of the main terms within Eurojargon. This specific mode of communication aims at nominalization of reality, and thus gives European Union a status of a separate "entity", as it highlights its specificity and uniqueness, as well as its mission of European integration. The article also covers to some extent the impact of Eurojargon on the Polish language and finally answers the question, whether Eurojargon can be perceived as a kind of European "newspeak".

NOWE HORYZONTY EUROPY

ROZWAŻANIA NA TEMAT PRZYSZŁOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ

Prognostyczna funkcja nauki jest jedną z najbardziej interesujących, przede wszystkim ze względu na fakt, że jej użycie wywołuje pasjonujące, choć nierzadko gwałtowne dyskusje na gruncie naukowym, ale też politycznym i ekonomicznym. Dzieje się tak, ponieważ jej stosowanie obciążone jest wysokim stopniem prawdopodobieństwa, przy jednoczesnej niemożności natychmiastowej weryfikacji empirycznej. Jednak pomimo tych zastrzeżeń, prognozowanie może być niezwykle użyteczne przy tworzeniu teorii, wyznaczaniu strategii działania i określaniu przyszłych celów. Jednym z zagadnień, przy którym nieocenione może okazać się wykorzystanie funkcji prognostycznej jest problem przyszłych losów Europy, wydaje się bowiem, że ze względu na targające nią kryzysy znalazła się w punkcie zwrotnym swojego rozwoju. Badacze z różnych dziedzin nauki spierają się o źródła kłopotów; niektórzy podnoszą przede wszystkim kwestie gospodarcze, to w nich upatrując przyczyny wszystkich trudności, inni skupiają się na problemie tożsamości¹,

¹ Według Tony Judta Europa to kontynent z tak długą historią samoświadomości, że „być Europejczykiem to mieć poczucie tożsamości znacznie silniejsze niż ludzie będący Afrykanami, Azjatami czy Amerykanami”, ponieważ europejskość to coś, co tkwi w samym społeczeństwie europejskim, a bliskość geograficzna i wspólna przeszłość sprawiają, że mieszkańców Starego Kontynentu łączy poczucie miejsca i fundamentalnych zasad. Zob. T. Judt, *Wielkie złudzenie? Esej o Europie*, Warszawa – Kraków 1998, s. 37.

dowodząc, że u podstaw kryzysu leży brak czegoś, co można by określać mianem społeczeństwa europejskiego. W końcu próbuje się łączyć kryzys starego kontynentu z kryzysem demokracji i autorytatywną metodą podejmowania decyzji, wbrew woli społeczeństwa². Przyjąć można ostrożne założenie, że każda z wymienianych kwestii w pewnym stopniu przyczyniła się do pogłębienia kryzysów w Europie. Jednak jak zauważa Fabrice Fries, za każdym razem, gdy pojawia się kryzys ekonomiczny, równolegle obwieszcza się także kryzys integracji, co uważa się za „chorobę” typowo europejską. Podobna sytuacja miała bowiem miejsce w 1990 r. i również wtedy w opozycji do zwolenników integracji, pojawiły się donośne głosy postulujące powrót do „Europy ojczyzn”³.

Mając na uwadze fakt, iż w przeszłości UE radziła sobie z załamaniami zarówno ekonomicznymi, jak i politycznymi, a dziś Europejczycy mają do stracenia dużo więcej niż w jakimkolwiek wcześniejszym kryzysie, autor przyjmuje optymistyczne założenie, że przezwyciężony zostanie także ten. W tym miejscu należy zatem wrócić do opisanej na początku funkcji prognostycznej nauki, która może przyczynić się do znalezienia odpowiedzi na pytanie o przyszłość Europy.

W 2007 r. jeden z największych polskich dzienników poprosił trzech wybitnych naukowców o próbę antycypacji kształtu Unii Europejskiej w 2057 r.⁴ Pierwszy z badaczy, francuski ekonomista Jaques Attali przewidywał, że za pięćdziesiąt lat UE przekształci się w superpaństwo, rozszerzając się stopniowo na cały kontynent. W skład „wielkiej Unii” weszłyby nie tylko państwa bałkańskie i Turcja, ale być może i Rosja, Armenia czy Gruzja. Zaznaczył jednak, że jądrem i motorem napędowym takiego superpaństwa miałyby stać się Niemcy, Francja, kraje Beneluxu i Włochy, a zatem szóstka założycieli Wspólnoty. Pozostałe kraje byłyby zaledwie luźno stowarzyszone z tym nowym tworem.

Drugi z badaczy, ustępujący premier Włoch, Mario Monti, przewidywał, że UE nie zmieni znacząco swojego kształtu, jednak poszerzy się o państwa bałkańskie. Uznał też, że tworząc mocny wspólny rynek i jednolitą walutę, Europejczycy przygotowali sobie mocny fundament do gospodarczego skoku, tak by przez następne pięćdziesiąt lat nie ustępować pola wschodnim tygrysom gospodarczym i Stanom Zjednoczonym. Podkreślał, że jednym z najważniejszych wyzwań, przed jakim stoi UE jest bezpieczeństwo energetyczne i to ono zdeterminuje nie tylko działania polityków, ale i rozwój nauki w tym okresie. Godnym zaznaczenia jest fakt, że Monti nie wykluczył, iż w przyszłości jedno lub więcej państw obierze alternatywną ścieżkę rozwoju i odłączy się od wspólnoty.

Ostatni z uczonych, amerykański demograf – ekonomista Philip Longman przedstawił najbardziej pesymistyczną wizję przyszłości Europy. Longman przewidywał rychły upadek europejskiego modelu państwa opiekuńczego, co doprowadzić ma do wzrostu znaczenia tradycyjnego modelu rodziny w życiu jednostek, a także odwrócenie negatywnego trendu demograficznego. Wzrost dzietności miałby następować przede wszystkim w rodzinach chrześcijańskich i islamskich, co z kolei prowadziło do restauracji wartości religijnych na gruncie europejskim. Taki

² Fabrice Fries uważa, że europejskie elity zbyt często jako metodę podejmowania decyzji stosują „łagodny despotyzm”. To, co według Friesa po traktacie z Maastricht i powołaniu Jednolitego Aktu Europejskiego miało zostać odrzucone, powraca znowu w postaci deficytu demokracji zastępowanego trucizną technokracji. Por. F. Fries, *Spór o Europę*, Warszawa 1998.

³ *Ibidem*.

⁴ *Jaka będzie Europa za 50 lat?* „Dziennik – Polska Europa Świat”, 26.03.2007, s. 28-29.

rozwój wydarzeń determinowałby entropię UE, rozsadzaną odśrodkowymi tendencjami nacjonalistycznymi, a w połączeniu z konfliktami na tle religijnym, mogłby doprowadzić do rozpadu wspólnoty, a także całych państw⁵. Według Longmana w 2057 r. w Europie istniałoby nie czterdzieści pięć krajów, lecz przeszło siedemdziesiąt. Nie ulega wątpliwości, że ocena amerykańskiego demografa nie zostawia Europejczykom złudzeń, zaznaczyć wszakże należy, iż badacze wywodzący się ze Stanów Zjednoczonych dużo częściej, niż ze Starego Kontynentu kreślą negatywne scenariusze dla Unii Europejskiej⁶. Dość wspomnieć tu słynny esej Tony'ego Judta z 1998 r.⁷, w którym autor stwierdza, że kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polska nie mają wielkich szans na przystąpienie do UE na warunkach zbliżonych do tych, które obowiązywały Austrię, Finlandię i Szwecję, ponieważ wspólnoty nie stać na taką „dobroczynność”, a przystąpienie choćby tylko państw Grupy Wyszehradzkiej przekracza możliwości finansowe Unii. Piętnaście lat po opublikowaniu eseju można z całą mocą stwierdzić, że diagnoza ta była nie tylko błędna, ale i niedoceniająca motywacji krajów „starej” Unii i ambicji państw nowych, przystępujących do niej w 2004 r. Mimo tego stanowisko wielu amerykańskich badaczy, w tym dyrektora generalnego Stratforu pozostało niezmiennie defetystyczne (choć nieco ewoluowało): Unia Europejska nie rozpadnie się definitywnie i pozostanie względnie zamożna, wróci jednak do sytuacji, w której liczyć się będą przede wszystkim partykularne interesy poszczególnych narodów⁸.

Obserwując wpływ, jaki wywiera światowy kryzys ekonomiczny i europejski kryzys zadłużenia na kierunek obrany przez elity europejskie wydaje się, że najwięcej racji w swoich prognozach mieli badacze europejscy, Jaques Attali i Mario Monti. Pakt fiskalny i unia bankowa, a także coraz donośniejsze głosy domagające się ściślejszej unii politycznej, a nawet federalizacji potwierdzają, że politycy europejscy są zdeterminowani, by przełamać impas, w którym znalazła się UE i chcą ruszyć naprzód nawet pomimo sceptycyzmu niektórych państw. Pojawiają się także dyskusje, poważnie rozważające, czy wystąpienie z Unii Grecji (a w przyszłości nawet Wielkiej Brytanii) nie jest realną alternatywą. Oczywiście nie oznacza to, iż najpoważniejsze problemy stojące przed Europą zostaną natychmiastowo rozwiązane, jednak historia UE pozwala nam żywić optymistyczne przeświadczenie, że Europejczycy podołają w końcu kryzysowi. Timothy Snyder stwierdził niedawno, że „Europa nie może tak po prostu obrócić się na pięcie i – jak czasem wyobrażają sobie Amerykanie – skacząc z kamienia na kamień wrócić na

⁵ Takie tendencje zaobserwować można już dziś. Zarówno Katalończycy, jak i Szkoci mogą stanąć w niedługim czasie przed możliwością opowiedzenia się w referendum za lub przeciw odłączeniu od Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. Nie można jednak zakładać, że w przypadku referendalnego sukcesu secesjonistów pojawi się znaczące zagrożenie dla UE jako całości. Zaznaczyć bowiem należy, że zarówno Katalończycy, jak i Szkoci sygnalizują rozpoczęcie rozmów z UE na temat akcesji, gdyby stworzenie odrębnych bytów państwowych stało się faktem.

⁶ Oczywiście istnieją wyjątki. Jeremy Rifkin, przewiduje świetlaną przyszłość Unii, podkreślając, że mieszkańcy Stanów Zjednoczonych często nie rozumieją Europy. Zgłębiając jednak prognozy Rifkina, w których dowodzi, że zarówno Norwegia, jak i Wielka Brytania zrezygnują ze swoich walut i przyjmą euro, łatwo zarzucić mu nadmierny optymizm. Por. J. Rifkin, *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zaćmiewa American Dream*, Warszawa 2005.

⁷ Zob. T. Judt, *Wielkie...*

⁸ G. Friedman, *U.S. Foreign Policy: Room to Regroup*, www.stratfor.com/weekly/us-foreign-policy-room-regroup (data wejścia na stronę: 15.11.2012).

brzeg rzeki, czyli stać się ponownie zbiorem państw narodowych. Pamiętajmy bowiem, że od tego właśnie rozpoczęła się wielka wędrówka: od Wielkiego Kryzysu, drugiej wojny światowej i Zagłady. W integracji chodziło o to, by takie wydarzenia stały się w przyszłości niemożliwe, a w ostatnich dekadach ten cel wypuklała narastająca demilitaryzacja samej Europy i ogólnoeuropejska praktyka upamiętniania tragedii europejskich. Nie ma drogi powrotnej, jest tylko droga naprzód: z konstytucją lub bez niej”⁹.

Jak będzie zatem wyglądała Unia w przyszłości? Odpowiedzi na to pytanie nie można udzielić nie zakotwicząc swoich rozważań w teraźniejszości, analizując zdarzenia, które zdeterminują przyszły kształt Europy i świata. Obecnie możemy bowiem zaobserwować wysiłki zmierzające w kierunku pogłębiania Unii; problem dalszego jej poszerzenia został odłożony na nieokreśloną przyszłość. W końcu jednak UE będzie musiała odpowiedzieć sobie także na pytania: czy rozszerzać się dalej i o jakie państwa? Jednym z najpoważniejszych kandydatów (obok państw półwyspu Bałkańskiego) jest Turcja, która już w 1987 r. rozpoczęła żmudny proces akcesyjny. Obecnie obawy przed przyjęciem Turcji wciąż dominują nad korzyściami płynącymi z takiego rozwiązania. Przede wszystkim ze względu na liczbę ludności – Turcja stałaby się najbardziej zaludnionym państwem Unii, a co za tym idzie, jej głos na forum europejskim musiałby być odpowiednio znaczący, do czego sceptycznie odnoszą się dwa największe kraje – Francja i Niemcy. Stąd „pogłębianie” Unii i wypracowywanie nowych metod podejmowania decyzji i administrowania może okazać się kluczowe dla pozytywnego rozpatrzenia kandydatury Turcji. Innym powodem jest także lęk przed włączeniem tak wielkiej liczby ludności muzułmańskiej w ramy wspólnoty dotąd głównie chrześcijańskiej. Obawy te podsycił między innymi papież Benedykt XVI, który jeszcze jako przewodniczący Watykańskiej Kongregacji Nauki i Wiary uznał, że wejście Turcji do UE wiązałoby się z utratą bogactwa – zniknięciem elementu kulturowego na rzecz gospodarki. Turcja „zubożyłaby” chrześcijańską Europę, ponieważ to chrześcijaństwo jest czynnikiem łączącym całą cywilizację europejską¹⁰. Wydaje się jednak, że obawy chrześcijan nie znajdują uzasadnienia w faktach. Pamiętać wszakże należy, że szczególnie kraje Europy Zachodniej, Dania, Holandia czy Francja są już silnie zlaicyzowane, a proces sekularyzacji obejmuje coraz więcej społeczeństw. W samej tylko Danii i Szwecji aż 80% społeczeństwa deklaruje się jako ateści lub agnostycy¹¹, stąd trudno wyobrazić sobie, że na nowo rozgorzałyby konflikty na tle religijnym (choć niewątpliwie islam ma znaczący wpływ na kształtowanie polityki na przykład we Francji). Pojawiają się także głosy, że Europejczycy w próbach zrozumienia świata islamu często posługują się stereotypami¹², upatrując wyższości kultury opartej na fundamentach chrześcijańskich nad islamskimi¹³. Tymczasem to

⁹ T. Snyder, *Jak demokracja może ocalić Europę*, „Przegląd Polityczny” nr 111/2012, s. 31.

¹⁰ A. Pacześniak, *Turcja w Unii Europejskiej – ratunek, czy samobójstwo?*, w: P. Żuk (red.) *Europa w działaniu*, Warszawa 2007, s. 29.

¹¹ Badania Zuckermana z 2005 r.: www.adherents.com/largecom/com_atheist.html (data wejścia na stronę: 15.11.2012).

¹² M. Turowski, *Europa–islam bez Pipesa i Sardara. Zarys krytyki nowego orientalizmu i okcydentalizmu*, w: P. Żuk (red.), *Europa...*

¹³ Wyższość kulturowa nie jest wszakże jedynym czynnikiem, który ma znaczenie. Larry Siedentop podkreśla, że jednym z zasadniczych punktów niezrozumienia społeczeństw zachodnich i muzułmańskich jest różnica w percepcji związków pomiędzy „moralną równością” a „równą wolnością”.

właśnie włączenie w ramy wspólnoty społeczeństwa tureckiego może okazać się największym sukcesem demokracji, rozwiewając mity o muzułmanach jako wrogach Europy, uwydatniając jednocześnie, że UE nie jest tylko ekskluzywnym klubem krajów chrześcijańskich, ale przewyciężając swoje uprzedzenia zdolna jest do tworzenia prawdziwej różnorodności w ramach jednego organizmu¹⁴.

Warto jednak rozważyć także korzyści, płynące z włączenia Turcji do UE. Przystąpienie Turcji mogłoby bowiem okazać się kluczowe ze względu na trzy czynniki. Po pierwsze, społeczeństwo tureckie jest stosunkowo młode, a gospodarka, mimo światowego kryzysu ekonomicznego, utrzymuje stabilność. Drugim ważnym elementem jest kwestia przyszłego bezpieczeństwa Europy. Wraz ze stopniowym zmniejszaniem się obecności amerykańskiej na Starym Kontynencie, Europa stanie przed problemem zapewnienia bezpieczeństwa na własną rękę. Obecnie jedynie Francja i Wielka Brytania dysponują potencjałem militarnym, zdolnym do skutecznego zaangażowania i rozwiązywania konfliktów większych niż regionalne i z ograniczonym wsparciem innych państw. Tymczasem włączenie w ramy wspólnoty Turcji, która dysponuje drugą pod względem liczebności (po amerykańskiej) armią w *NATO*, a także pretenduje do roli regionalnego mocarstwa na Bliskim Wschodzie, mogłoby przynajmniej częściowo rozwiązać problem przeniesienia przez Amerykanów ciężaru swojej polityki zagranicznej w rejon Pacyfiku. Połączenie tych dwóch elementów umożliwiłoby UE odzyskanie, przykrojonego ostatnio, choć niewątpliwie należnego tytułu gracza globalnego na równi z USA, Chinami i Indiami. Najgorętszymi lobbystami mocarstwowej pozycji UE w zglobalizowanym świecie są wspomniane już Francja i Wielka Brytania¹⁵, dwa największe europejskie imperia kolonialne XIX w. Znaczący potencjał militarny, wsparty silną gospodarką byłyby pomocą w realizacji przez Unię polityki multilateralizmu, stojącej w opozycji do jednostronnej, okcydentalistycznej wizji świata forsowanej przez Stany Zjednoczone¹⁶.

Kolejnym scenariuszem przyszłości Europy może stać się także zacieśnianie współpracy gospodarczej i militarnej z Federacją Rosyjską. Prognozy docierające ze Stanów Zjednoczonych, przewidujące, że w 2030 r., dzięki wykorzystaniu najnowszych technologii wydobywanych USA staną się niezależne energetycznie¹⁷, mogą zaważyć na kształcie przyszłej polityki zagranicznej Amerykanów i zrezygnowania z obecności, a co za tym idzie ze stabilizowania regionu Bliskiego Wschodu, z którego wciąż pochodzi znaczna część importowanej ropy. Unia od wielu lat systematycznie rozwija nowe, alternatywne źródła energii, jednak wciąż ich wykorzystanie nie pozwala na całkowite zastąpienie tradycyjnych źródeł – ropy i gazu. Ścisła współpraca UE z Rosją może okazać się niezwykle istotna dla obu graczy politycznych. Z jednej strony Europa stanowiłaby bowiem gwarancję wsparcia dla Rosji w przypadku potencjalnego konfliktu z Chinami, z drugiej,

Spółczesne społeczeństwa muzułmańskie odrzucają jednoznaczność zależności występującej między tymi dwoma wartościami. Jest to jeden z powodów, który uniemożliwia zbudowanie prawdziwie wolnych instytucji, odpornych na pokusy tyranii. Zob. L. Siedentop, *Democracy in Europe*, London 2000, s. 214.

¹⁴ A. Paczeński, *Turcja w Unii Europejskiej...*

¹⁵ P.A. Świtalski, *Niecierpliwość świata. Uwagi o polityce międzynarodowej czasu globalizacji*, Warszawa 2008, s. 121-122.

¹⁶ J. Nye, *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007, s. 117.

¹⁷ A. Kubik, USA niezależne energetycznie dzięki ropie naftowej z łupków, www.wyborcza.biz/biznes/1,100896,12025827,USA_niezalezne_energetycznie_dzieki_ropie_naftowej.html (dostęp 15.11.2012).

rosyjskie zasoby surowców naturalnych, a także stosunkowo silna armia mogłaby pomóc Europie w rozwiązywaniu konfliktów w niestabilnych regionach, gdy zaangażowanie Ameryki na starym kontynencie osłabnie¹⁸. Jakkolwiek jest to scenariusz optymistyczny, nie ulega wątpliwości, że główną przeszkodą stojącą na drodze do jego realizacji mogą stać się silne resentymenty społeczeństw krajów Europy Środkowo-Wschodniej, które boleśnie doświadczyły dominacji radzieckiej.

Innym możliwym i coraz bardziej prawdopodobnym rozwiązaniem jest zacieśnianie współpracy między państwami, które do tej pory reprezentowały odmienne interesy i ambicje. Światowy kryzys ekonomiczny i europejski kryzys zadłużenia spowodowały zmianę dotychczasowego podziału na bogatą Europę Zachodnią i pozostającą „na dorobku” Europę Wschodnią, ponieważ coraz wyraźniej istnieje rozróżnienie pomiędzy północnymi, lepiej rządzącymi sobie z kryzysem i prowadzącymi bardziej odpowiedzialną politykę finansową krajami, jak Niemcy, Finlandia, Holandia, Szwecja czy Dania, a coraz bardziej pogrążającymi się w spirale zadłużenia krajami południa – Grecji, Portugalii, Hiszpanii czy Włoch. Zmiana tych biegunów jest jednocześnie szansą dla państw, które przystąpiły do UE w 2004 r. i wykazują stabilność i umiarkowany wzrost gospodarczy w czasie, gdy coraz więcej dużo silniejszych gospodarek wpada w recesję. Kraje takie jak Polska, Litwa, Łotwa, Estonia czy Słowacja, których aspiracje wykraczają poza plasowanie się w kategorii „państw na dorobku”, mogą w przyszłości stać się nowym filarem i motorem napędowym Unii. Nie bez znaczenia jest tu jednak wola polityczna i wsparcie Niemiec. Scenariusz taki jest możliwy ze względu na kilka czynników. Po pierwsze, wydaje się, że w dotychczasowym duecie niemiecko-francuskim, napędzającym procesy integracyjne, pojawiają się zgrzyty. Oba kraje coraz częściej poszukują nowych sojuszników do realizacji odmiennych celów. Niemcy, zmęczone różnicami we francuskim podejściu do polityki finansowej, imigracyjnej, czy roli przemysłu mogą skierować swoją uwagę na budowanie większej „sfery wpływów” w Europie Wschodniej¹⁹. Głównym partnerem Niemiec mogłaby stać się w takim wypadku Polska. Jeszcze kilka lat temu, mimo starań niemieckich polityków wspierających Polską akcesję do UE przed 2004 r.²⁰, nasz kraj nie cieszył się estymą u swoich zachodnich sąsiadów, z kolei w Polsce, pojawiały się głosy, iż w przypadku możliwych sojuszy, Polacy powinni stawiać raczej na Amerykanów niż Niemców²¹. Dziś jednak niemiecka prasa coraz częściej wskazuje Polskę jako najsilniejszego sąsiada Niemiec, silniejszego nawet od Francji²², przewidując wzrost znaczenia Polski w relacjach bilateralnych z Niemcami.

Drugą niepozabawioną podstaw wizją jest zastąpienie przez Polskę miejsca Wielkiej Brytanii przy stole decyzyjnym UE. Nie ulega wątpliwości, że Zjednoczone Królestwo przyjmując coraz bardziej eurosceptyczne stanowisko w wielu

¹⁸ Zob. A. Stępień-Kuczyńska, *Rosja: ku Europie. Z problematyki stosunków polsko-rosyjskich*, Toruń 2007.

¹⁹ L. Siedentop, *Democracy in Europe*, London 2000, s. 225.

²⁰ Zob. B. Koszel, *Rola Niemiec w procesie integracji Polski ze Wspólnotami Europejskimi/Unią Europejską*, w: B. Koszel (red.), *Polacy i Niemcy w XXI wieku. Nowe oblicza partnerstwa?*, Poznań 2007.

²¹ T. Otremba, *Niemcy, brama Polski do raju*, Gdańsk 2000, s. 252.

²² S. Lehnartz, *Die Franzosen bekommen nichts mehr ordentlich hin*, www.welt.de/politik/ausland/article111467701/Die-Franzosen-bekommen-nichts-mehr-ordentlich-hin.html, (data wejścia na stronę: 26.11.2012), G. Gnauck, *Starker Nachbar Polen*, www.welt.de/print/wams/politik/article111471264/Starker-Nachbar-Polen.html#disqus_thread, (data wejścia na stronę 26.11.2012).

kluczowych dla przyszłości Unii sprawach, staje się ciężarem dla wspólnoty, a tym samym osuwa się na margines Europy²³. Nie ulega wątpliwości, że zarówno polska gospodarka, jak i zaangażowanie i potencjał dyplomatyczny Polski na świecie jest dużo mniejszy niż brytyjski. Polska ma jednak atut, którego brakuje Wielkiej Brytanii – jest jednym z najbardziej euroentuzjastycznych narodów w całej Unii, a co za tym idzie, jest też dużo bardziej zainteresowana trwaniem UE, a także zaangażowaniem w projekty, mające pomóc Unii przezwyciężyć kryzys. Co więcej, Brytyjczycy w przeciwieństwie do Polaków postrzegani są jako główni hamulcowi zmian czy to głębokich jak budowa europejskiego społeczeństwa obywatelskiego, czy bardziej prozaicznych, dotyczących na przykład polityki ekologicznej²⁴. Niewykluczone zatem, że szukające nowych rozwiązań Niemcy, zwrócą się właśnie ku Polsce, zmieniając dotychczasowe sojusze europejskie, lokując nowe „jądro” Unii na północnym wschodzie kontynentu.

Aby jednak którakolwiek z przedstawionych wizji miała szansę na realizację UE potrzebuje impulsu, który tchnie we wspólnotę nową energię i entuzjazm. Wydaje się bowiem, że głównym problemem dla społeczeństw europejskich, obok wskazywanych na początku, jest przede wszystkim stagnacja spowodowana pragmatycznym wymiarem integracji, skoncentrowanym na pomnażaniu dobrobytu, pozbawionym historycznego spoiwa, które przyświecało założycielom²⁵. Problem znalezienia pozaekonomicznych źródeł mobilizacji dostrzegł Jürgen Habermas, który stwierdza, że tylko dzięki nim możliwa będzie realizacja bardziej dalekosiężnych projektów unii politycznej, by mogła ona skutecznie angażować się w projekty globalne²⁶. Celem takim może być zarówno dalsza integracja z państwami europejskimi, jak i tymi leżącymi na styku Europy i Azji, przeniesienie akcentu ze spraw gospodarczych na problemy klimatyczne, czy zacieśnianie współpracy politycznej i federalizacja²⁷ Europy, choć ten ostatni postulat wzbudza największe emocje wśród społeczeństw europejskich – przede wszystkim wśród Brytyjczyków.

By przetrwać, UE musi także ponownie uwierzyć, że jakość, którą tworzy i reprezentuje oraz jej promowanie na arenie międzynarodowej jest wartością samą w sobie. Parafrazując słowa brytyjskiego polityka Rory’ego Stewarta²⁸: Unia nie może wychodzić z założenia, że prezentowana przez nią wizja świata jest cenna, ponieważ pozwala mnożyć dobrobyt, czy być gwarantem bezpieczeństwa dla państw członkowskich. Zawsze bowiem mogą sprzeciwić się Chińczycy, którzy

²³ www.uk.reuters.com/article/2012/11/19/europe-poland-idUKL5E8MFK9P20121119 (data wejścia na stronę: 25.11.2012).

²⁴ B. Machalica, *Wielka Brytania, Polska dwa ciała obce w Unii Europejskiej?*, red. P. Żuk, *Europa...*, s. 62-63.

²⁵ A. Chmielewski, *Wymiary i ciężary Europy*, red. P. Żuk, *Europa...*, s. 113. Autor zauważa, że Robert Schumann, opowiadając się za Unią Węgla i Stali miał z pewnością na myśli coś więcej niż li tylko ustalenie kwot produkcji i handlu stałą czy węglem.

²⁶ J. Habermas, *Why Europe needs constitution?*, www.newleftreview.org/II/11/jurgen-habermas-why-europe-needs-a-constitution, (data wejścia na stronę: 16.11.2012).

²⁷ Za federalizacją opowiada się wzmiankowany ekonomista francuski Jaques Attali. Por. www.polskatimes.pl/artukul/533245,ruch-na-rzecz-federalizacji-europy,id,t.html (data wejścia na stronę: 20.11.2012).

²⁸ R. Stewart, *Why democracy matters*, www.ted.com/talks/rory_stewart_how_to_rebuild_democracy.html?utm_source=email&utm_source=email&utm_medium=social&utm_campaign=ios-share, (data wejścia na stronę” 16.11.2012).

stwierdzą, że ich model pomnażania bogactwa jest dużo lepszy, lub Amerykanie oferujący skuteczniejszą ochronę. Wizja Europejczyków jest wartościowa przede wszystkim dlatego, że pozwala w pokojowy sposób realizować idee demokratyczne, walczy o godność jednostek w skuteczny sposób promując prawa człowieka na całym świecie, wyznacza trendy w polityce ekologicznej i zrównoważonego rozwoju. Wydaje się zatem, że odnalezienie nowego, pozaekonomicznego celu, który połączy społeczeństwa europejskie w dążeniach do jego realizacji, jest warunkiem *sine qua non* dla trwania, a co za tym idzie antycypowania przyszłości Europy.

MACIEJ KORSAK
Bydgoszcz

ABSTRACT

The European Union is at a turning point of its development. The pragmatic dimension of integration, directed towards multiplying wealth which dominated the vision of the role of this community no longer suffices to overcome the crisis experienced by Europe. In the near future, a rescue and possibility of reclaiming by the EU the position of a global actor might be found in the tightening of relations with Turkey and Russia or even inclusion into the EU structures of these two countries that lie at the meeting point of Europe and Asia and have a growing economic and military potential. The role of the new member states which joined the EU in 2004 is not to be underestimated either. Their economic stability can prove invaluable for creating new alliances in Europe and shifting the emphasis from the rich West and the still developing East to stable North and the sinking into crisis South of the continent. Poland could become the driving force of EU's development, replacing France or Great Britain as Germany's partner. However, the problem that must be solved first is finding a new extra-economic goal that would unite European societies in which nationalistic tendencies and postulates to return to the Europe of Homelands more and more frequently come to the fore. When such a goal is found, it can become a new inner source of activation and enable the EU to return to the values on which it was founded.

ALGIERCZYCY WE FRANCJI. JAKA INTEGRACJA?

WPROWADZENIE

O Francji mówi się niekiedy, że jest „Ameryką Europy”, gdyż jej obywatele, imigranci pierwszego, drugiego, trzeciego czy czwartego pokolenia, pochodzą ze wszystkich stron świata¹. Najliczniej reprezentowani są w tej zbiorowości imigranci z Europy, zwłaszcza Południowej, oraz z południa i północy Afryki, w tym z krajów Maghrebu, co oczywiście wynika z przeszłości kolonialnej Francji². Miejsce imigrantów z krajów będących niegdyś koloniami francuskimi jest w tej mozaice szczególnie, ponieważ to im najczęściej przypisuje się stereotypowe cechy imigran-

¹ C. Attias-Donfut, F.-Ch. Wolff, *Le destin des enfants d'immigrés. Un désenchantement des générations*, Paris 2009, s. 7. W 1999 r. 14 milionów Francuzów, czyli 23% całej populacji, miało przynajmniej jednego rodzica lub dziadka, który urodził się poza Francją. Por. M. Tribalat, *Une estimation des populations d'origine étrangère en France en 1999*, „Population” nr 1, 2004.

² W 2007 r. we Francji znajdowało się od 7 do 8 milionów ludzi pochodzących z dawnych kolonii, czyli dwa razy więcej niż w latach 80. Por. B. Stora, *La guerre des mémoires. La France face à son passé colonial (entretiens avec Thierry Lecère)*, Paris 2007, s. 11.